



**BĘDZIE TO HISTORIA O TYM, JAK NAUKOWCY I ARTYŚCI WSPÓLNIE SZUKALI
ZMIERACZKA
Jan Marcin Węśławski**

Dziś znaleźć go niełatwo, bo to małe stworzenie unika plaż, które dudnią od ludzi.

Zmieraczek (*Talitrus saltator*) to jeden z nielicznych lądowych skorupiaków w Polsce. Zimą spędza zakopany głęboko na wydmach. Latem schodzi na plażę, gdzie nocami żeruje na szczątkach organicznych. Dnie spędza zakopany w piasku.

Jeszcze w latach 60. ub. wieku, kiedy to małe stworzenie było badane na całym polskim wybrzeżu, zmieraczek występował pospolicie na wszystkich polskich plażach. Zbierano go jako przynętę na ryby.

Badania zmieraczka powtórzyliśmy po 40 latach, czyli na początku XXI w. Okazało się, że zmieraczek zniknął z większości nadmorskich kurortów. Jego średnie zagęszczenie zmalało o połowę.

Już wtedy wyraźnie unikał miejsc z dużą liczbą ludzi. Szukając zmieraczków, praktykujesz mindfulness. W tym roku, po ćwierćwieczu, rozpoczęliśmy ponowną kontrolę plaż – w tych miejscach, w których poprzednio liczone zmieraczki.

Wyniki?

Obecnie zmieraczek zachował się tylko na najbardziej odludnych plażach. Jego liczebność spadła jeszcze bardziej.

Szukanie zmieraczka wygląda w ten sposób, że siedzi się na plaży i powoli kopie się płytkie dołki w piasku – jeden w odległości metra od drugiego. Żeby sprawdzić, czy na plaży są zmieraczki, w jednym miejscu trzeba wykopać co najmniej 25 takich dołków. Zmieraczków nie trzeba łąpać – wystarczy liczyć te wyskakujące w trakcie kopania.

Instytut Oceanologii PAN w Sopocie od kilku lat współpracuje z artystami odwiedzającymi Wybrzeże. Artyści zauważyli, że poszukiwanie zmieraczka jest znakomitym ćwiczeniem uważności (mindfulness). Można też obudować je elementami happeningu i namysłu nad miejscem. To doskonały odpowiednik propagowanych od kilku lat „kąpieli leśnych”.

Zmieraczek – mały zwierz dużej wagi

Zmieraczek nie tylko pomaga w praktyce uważności, ale jest również ważny. Reprezentuje bowiem te cechy bioróżnorodności, których zwykle nie zauważamy. Przeciętny obywatel chce mieć czystą wodę, powietrze, jego sympatię wzbudza panda, foka czy nosorożec. W potocznym rozumieniu to właśnie kojarzy się ze słowem „bioróżnorodność”.

Popularność uzyskała także teza o „dobrach i usługach ekosystemowych”, czyli o rynkowej wartości istnienia. To wizja przyrody, w której każdy gatunek dostarcza nam jakichś policzalnych wartości.

Klasycznym przykładem są owoce pochodzące z drzew zapylanych „dla nas” za darmo przez owady.

Tymczasem różnorodność życia na Ziemi zapewniają stworzenia niewidoczne gołym okiem. Są ukryte w glebie czy głębinach morskich, często mają mikroskopijne rozmiary i niezbyt imponujący wygląd powoli poruszającej się grudki plazmy z krótką rzęską.

Zmieraczek nie jest specjalnie piękny, trudno go zobaczyć, bo aktywny jest tylko w nocy, nie uratuje nas przed żadną klęską ani chorobą. Żadne ważne zwierzę nie traktuje go jako podstawowy pokarm.

Fakt, że znikł z większości polskiego wybrzeża, nie spowodował mierzalnych strat w przyrodzie czy degradacji ekosystemu. Był i go nie ma.

Są wprowadzane próby wpisywania zmierzaka do katalogu dóbr i usług ekosystemowych. Włoscy badacze uznali go za underexploited – niedostatecznie wykorzystany zasób pokarmu z kategorii „owoce morza”. Inni naukowcy wykazują jego zdolność do trawienia celulozy czy nawet pewnych rodzajów mikroplastiku. To jednak ciekawostki, które w rankingu ważności dla człowieka nie zbliżą go do pszczoły, trzmiela czy mrówki rudnicy.

Artysta jest jak naukowiec – też odkrywa świat

Dla biologa istnienie zmierzaka jest jednak tak samo ważne jak wszystkich innych stworzeń. Dla naukowca poznanie przyrody jest celem samym w sobie.

Artysta ma z kolei zdolność do odkrywania złożoności świata i budowania o tym narracji – poprzez tworzone przez siebie dzieło sztuki. Działalność artystyczna, podobnie do naukowej, ułatwia zrozumienie naszego miejsca w przyrodzie.

Na przełomie 2025 i 2026 r. Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie zorganizowała wystawę „W Głębi. Kobięcy obraz morza”. Była to wystawa prac kilkudziesięciu artystek zainspirowanych badaniami przyrody morskiej. Wiele z tych prac było ekspresją mało znanych zjawisk czy organizmów.

Opowiadanie o tych sprawach przez naukowców zwykle zderza się z obojętnością lub znużeniem. Jak w „Rejsie”, kiedy „pan mówi o przyrodzie”.

Dopiero pokazanie, obraz, historia mogą zbudować zainteresowanie, zrozumienie i zmianę nastawienia do przyrody. Naukowcy potrzebują artystów, a na naszej współpracy skorzystamy wszyscy.

Opublikowany program, poza zwyczajowymi sesjami poświęconymi odkrywcom, nowym metodom badawczym – szczególnie analizom molekularnym – ma specjalną sesję poświęconą związkom sztuki z nauką. Jednym z przewodnich motywów tej sesji ma być rola sztuki w budowaniu narracji o przyrodzie i bioróżnorodności. Polską prezentacją na sesji WCMB będzie historia o tym, jak w ramach unijnego projektu MARBEFES naukowcy i artyści wspólnie szukali zmierzaka.

Znaczenie sztuki – artystów w działaniach na rzecz ochrony przyrody – było wielokrotnie podkreślane przez guru nauki o różnorodności biologicznej Edwarda O. Wilsona. W książce „Konsyliencja” Wilson pisał, że naukowcy potrzebują artystów, którzy mają zdolność do syntezy i abstraktu trafiającego do ludzkich emocji. A współpraca tych dwóch sfer jest konieczna dla zbudowania zrozumienia społecznego dla potrzeby ochrony środowiska.